

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęceń. Przedpłata kwartalna na pocztę i w listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośnikiem do domu 2 marki i 23 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. 1 polnisch nr. 123.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 10 fen. Kto często ogłasza otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rekopis nie zwracamy.

File Recklinghausen, Hernerstr. 64. Dortmund, Brakelerstr. 2. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, H.-Sachstr. 41. Oberhausen, Friedrich-Karlstr. 25.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

Na czerwiec

można w każdym czasie zapisywać

„Wiarusa Polskiego”

Prenumerata na miesiąc czerwiec wynosi tylko

60 fenygów

a z odnośnikiem do domu 14 fenygów więcej, czyli razem 74 fenygów.

U roznościcieli płaci się 70 fenygów miesięcznie już z odnośnikiem.

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Paderewski w Ameryce.

„Dziennik Chicagowski” z dnia 19 kwietnia pisze pod powyższym tytułem:

Państwo Paderewscy przybyli do Ameryki statkiem „Adriatic”. Imieniem Polonii amerykańskiej przywitali mistrza p. Jan Smulski, kasyer Komitetu Centralnego, księża Brzozewski, Mantuffel, Wilamowski i Zaniewicz, oraz redaktor Jasieński.

Reporterzy pism angielskich obiegli wnet państwa Paderewskich, zaspokajając gradem pytań.

„Od czasu wybuchu wojny nie grałem ani razu” — mówił Paderewski —

„nie przyjechałem tutaj koncertować. Wiecie wszyscy, co się dzieje w Belgii. Otóż Polska jest siedm razy większą od Belgii a zniszczenie i nędza są bodaj jeszcze straszniejsze. Brzemień wojny dotknęło naród nasz najciężej ze wszystkich na świecie. Dziesięć milionów ludzi żyje bez dachu nad głową, bez kawałka chleba. Ofiarność ludzka, ofiarność tych wszystkich, którzy współczują największej biedzie i nieszczęściu, pozwala naszemu Komitetowi Generalnemu w Szwajcarii przynajmniej częściowo potrzeb zapobiedz. Stworzyłem Komitety pomocy w Anglii i we Francji, gdzie znalazłem gorące poparcie najwybitniejszych obywateli; obecnie zorganizuję taki Komitet w Ameryce. Nędza Polski nie ma granic i nie da się opisać”.

Nazajutrz — pisze korespondent „Dzienn. Chicagowskiego” — byłem u państwa Paderewskich. Od chwili przystąpienia do pokoju hotelowego, miałem wrażenie niezwykle. Jestem w Polsce, jestem u siebie, zapominam o Nowym Jorku i Ameryce. I zdaje mi się mimowoli, że państwo Paderewscy wiozą ze sobą trochę polskiego powietrza, polskiego nieba i polskiej ziemi. Tymczasem w rzeczywistości wiozą oni ze sobą ducha polskiego, wiozą płomienną miłość kraju i oddanie ojczyźnie. Czuć to od pierwszej chwili, słysząc w każdym słowie...

Paderewski ma czar niezwykle w mówieniu. Można go słuchać godzinami. „Naród jest zjednoczony, silny i nad miarę ofiarny” — mówił Paderewski — „przeznaczenie zażądało od nas niebywałego poświęcenia, niebywałego zaparcia się. I ogół ten straszny obo-

wiązek spełnia po bohatersku. Ale pozo- żoga wojny, zniszczenie kraju i nędza przechodzą ludzką miarę. Cztery piąte Polski, to ruina, popioły i zgłiszcz. Istnieje nie tylko potrzeba, ale wprost konieczność pomocy natychmiastowej. Miliony giną z głodu i nędzy. I jakkolwiek lud nasz znosi to mężnie, jakkolwiek społeczeństwo polskie, a w pierwszej linii ta Czwarta Dzielnica Polski o- bowiązek swój rozumie, trzeba nam pomocy innych narodów, trzeba nam się odwołać do ludzkości. To jest zadanie Komitetu szwajcarskiego, to jest zadanie moje. Zorganizowałem Komitet francuski, zorganizowałem Komitet angielski, gdzie wchodzi najwybitniejsi mężowie stanu i obywatele Francji i Anglii; obecnie to samo zorganizuję i tutaj.

Ta ofiarność obcych bynajmniej nie zmniejsza naszych obowiązków. Oni dawać powinni, my dawać musimy. Myślny powinni świecić przykładem, że w tych przełomowych godzinach naszego bytu potrafimy się wzajemnie wspierać. Te nasze centy będą również ważne, jak dolary bogaczy. I niewątpliwie lud polski nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei. Nie znajdzie się chyba Polak ani w kraju, ani gdziekolwiek na emigracji, któryby nie pamiętał o nędzy swojego kraju. Wiem, że emigracyi amerykańskiej nie potrzebuje przypominać jej obowiązku.

Polska była, jest i będzie, — jeno jej dzisiaj potrzeba chleba. Olbrzymia większość emigracji polskiej przyjechała tutaj po chleb. Dziś o ten chleb wolała cała Polska. I nam wszystkim, którzy dziś żyjemy zdala od tego całego pożaru, ad wszystkich tych okropności wojny, nam zapominać o tem nie wolno,

myślny powinni poświęcić tej sprawie każdy nasz wysiłek, każdą myśl, każdy czyn. Nie przyjechałem tutaj pobudzać ofiarności Polaków w Ameryce. Wiem, że lud polski rozumie całą doniosłość czynu, jakiego Ojczyzna od niego żąda. Przyjechałem przemówić do serc narodu amerykańskiego. Przyjechałem w imieniu ludzkości do ludzi. I z pewnością się nie zawiodę”.

W każdym słowie Paderewskiego znać siłę wiary, hart woli i oddanie się służbie publicznej i sprawie.

„Pod względem politycznym” — mówił dalej Paderewski — „stanowisko narodu polskiego, stanowiska najszer- szych mas jest jasne, proste i rozumne. Polska jest zjednoczona i nie ma w niej żadnego rozłamu. Krańcowi przedstawiciele dwóch kierunków, jakie na początku istniały, jeszcze dotąd manifestują swoje przekonania; ale są to już jednak tylko pozostałości. Możemy spokojnie w przyszłość patrzeć, bo kierownictwo naszych spraw politycznych w Warszawie spoczywa w ręku ludzi wyrobionych, rozumnych i uczciwych, ludzi, których może trochę ogarnął szal bojowy szerokich mas, ale którzy służą bezwzględnie i tylko ideałowi Polski.

Czekają nas przejścia polityczne wielkie: czekają może gorzkie niespodzianki, tem bardziej, że pewna część społeczeństwa zbyt różowo na sprawy pa- trzy i zbyt wierz i ufa obcym. Na szczęście, naród wierzy sobie i liczy tylko na siebie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że położenie jest groźne i bardzo niebezpieczne. Ale, pomimo grozy chwili, wiary tracić nie wolno i nie trzeba...”

wej białości i przedziwnego kształtu i zaokrąglenia.

— Ona! — szepną Juliusz — niezawodnie ona!

I w pierwszej chwili chciał bez namysłu zbliżyć się do wozu i wprost zagadnąć hrabiankę, ale wnet przezwy- ciężyła w nim delikatność wrodzona.

— Nie chce, abym ją poznał, więc dobrze, udam, że się nie domyślam ni- czego — szepnął i konia popędził śpie- szniej.

Lecz nie mógł powściągnąć zupełnie ciekawości. Po kilkunastu krokach obrócił się nagle, a w tejże samej chwili obejrzała się nawpół podróżna.

Juliusz nie zdołał lekkiego przy- tłuścić wykrzyku.

Teraz już nie mógł mieć żadnej wą- tpliwości. W pośpiechu z odległości nie mógł wprowadzić rozróżnić dokład- nie jej rysów twarzy, ale ogólny ich zlew i wyraz, a szczególnie ta cudowna barwa oczu, przedstawiły mu się wyra- źnie.

Drugiego takiego owalu i wyrazu twarzy, drugiego takiego połysku i ta- kiej barwy oczu obok hrabianki, niepo- dobna było, zdaniem Juliusza przydy- bać na całej kuli ziemskiej.

Ta pewność niezbita odurzyła i o- szołomiła do reszty Juliusza. Niepodo- bieństwem było pojąć dla jakich celów i powodów młoda, szesnastoletnia hra- bianka na tak dziwne i awanturnicze narażała się przygody. Sama jedak, w wieśniaczym przebraniu, w towarzy- stwie prostego kozaka odbywała po- dróż prostym wozem chłopskim, nie tro- sząc się o żadne względy przyzwoito- ści, nie pomna na żadne wymagania swego stanu, pici i wieku.

Juliusz napróżno łamał sobie głowę. Gubiąc się w labiryncie najróżnorodniej- szych domysłów i kombinacji, nie wy- brnął z ciemnej zagadki.

— To nie do pojęcia, nie do uwie- rzenia! — szepnął, nie przestając z naj- dzwaczniejszymi bić się myślami.

Nareszcie wyjechał z ciasnego wy- gonu i stanął na rozdrożu między Zwi- rowem a Buczałami. Kilka chwil przy- patrywał się w niemem zamyśleniu po- nurym murom dworu, jeżdżąc się po- za cieniastą ulicą lipową, a potem skre- cił ku Buczałom, ku znanemu nam miesz- kaniu mandataryusza, czyli prześwie- tnemu dominium w języku urzędowym.

Pan mandataryusz miał z natury wielki wstręt do rannego wstania, ale dziś wyjątkowo był już od pół godziny na nogach, i to nawet w ścisłym urzę- dowaniu. Bo też ważny wypadek wy- rwał go z łóżka.

Dwóch strażników finansowych sta- wiło się w dominium, wcale nie powsze- dnie wnosząc zażalenie.

Zatrzymali w drodze jakiegoś prze- jeżdżającego maziara, a podejrzewając go o kontrabandę, chcieli przetrząść jego wódek. Ale maziarz oparł się te- mu żądaniu, a pochwytywszy lusznę od wozu, stąpił w zaciętej obronie. Akcy- źniki dobyli szabel, maziarz poprzestał na swojej broni. Wszczęła się zawzięta walka, jeden z akcyźników oberwał po- tężnego guza w czoło, drugi dwa zęby wypłutł z krwią i pianą, a maziarz lubo szablą lekko zadraśnięty po twarzy, bro- nił się zawzięcie i ani myślał odstąpić. Strażnicy wdali się w ukłony, a ja- cąc się już regresu za postać maziara, a otrzymane w zamian guzy, chcieli tylko

okupu za kontrabandę, ale i na to nie przystawał rozbójnik maziarz.

Poturbowani strażnicy chcieli już ze- względów strategicznych zatracić na o- gólną rejteradę, kiedy wtem zjawia się na gościńcu dwóch huzarów, jadących gdzieś na egzekucję.

Tak silna pomoc niespodziewana mu- siała złamać zuchwały upór mniemane- go kontrabandyzisty. Podał się po kró- tkim namyśle, ale tylko huzarom i po- ich też zasłoną przybył w towarzystwie swych przeciwników do dominium.

Pan mandataryusz ubrał się na pro- dce i z przynależną powagą przystąpił do urzędowania. Obie ręce wsadził do kieszeni, brzechw wypiął naprzód, brzo- podciągnął aż pod samą czuprynę, wa- sy naszczurzył na obie strony i w ta- kiej imponującej postawie słuchał za- żalenia pokrzywdzonych, rzucając o- czasu do czasu ukośne spojrzenie na szanownego swego aktuaryusza, pa- Gustawa Chochelkę, który z najeżon- mi bakenbardami, z niezbędną nig- para krochmalnych kołnierzyków, zwykłą swą uroczysto nadętą miną ro- siadł się przy brudnym stoliku i prze- łamanym wpół arkuszu papieru r- kreślił w pośrodku wielkimi literami Protokoll.

Pan mandataryusz wysłuchał do ko- ca opowiadania strażników, a teraz o- piero zwrócił się do winowajcy, któ- niemy i nieruchomy stał w kacie, e- gdyby nie troszczył się wcale o to, się dzieje wokół niego.

— Gdzież jest ten łotr? — zapy- pan mandataryusz z surowym na- skiem.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zaklęty dwór

Powieść.

(Ciąg dalszy).

W tyle wozu siedziała jakaś postać kobieca w wieśniaczym stroju.

Juliusz czuł, że mu lekki rumieniec wystąpił na lice, a serce nieco żywszym uderzyło biciem.

Kost Bulip, powożąc koniami, wyglądał jeszcze surowszym i pośpieszniejszym na twarzy niż zazwyczaj, a niespodziewane spotkanie z dziedzicem sprawiło mu widocznie jakiś kłopot i niepokój. Juliusz spostrzegł, że kilka razy obróci- cił się do swej towarzyszk i szepnął jej coś na predee.

— To ona, niezawodnie! — mruknął młodzienc, ale w tej chwili aż zadrżał z lekka, tak jakoś groźnie i surowo spojrział na niego stary kozak.

Nie zważając jednak na to, podsunął się pod sam wóz, odpowiadając skinie- niem ręki na uroczysty ukłon klucznika.

Siedząc na wozie kobieta odchyliła się na przeciwną stronę, a jakby umyślnie pozwoliła spaść na twarz długiej białej perkalowej chustce, jaką w kształ- cie spuszczonego od głowy na ramiona szatu noszą w lecie wieśniaczki tych o- kolic. Mimo największego nateżenia Juliusz nie mógł widzieć twarzy tajem- niczej kobiety, wszakże po jednej stro- nie wyzierały z pod płóciennej osłony wcale nie po wiejsku uczesane warko- cze jasnych i lśniących włosów i wy- wieśla na bok puszysta szyja alabastro-

„występnym ducha bojem z domu niewoli”. Trzeba tylko chcieć i nie ustawać w pełnieniu obowiązku. I Paderewski robi przedewszystkiem wrażenie, że swój obowiązek spełnił do ostatka. W ciężkiej potrzebie, jaką naród nasz przeżywa, do wielkiej roboty odbudowy Opatrzność dała nam w Paderewskim nie tylko wielkiego artystę, ale przede-wszystkiem wielkiego obywatela i wielkiego Polaka.

I. S.
„Dziennik Berliński”

Ile kosztuje jeden strzał?

Strasliwe skutki pocisków wyrzucanych z moździerzy 30,5 i 42 centymetrowych, czynnych pod Liege, Namur, Antwerpią i gdzieindziej, wywołały prócz ze wszech miar usprawiedliwionej zgrozy, pytanie, ile też kosztuje jeden taki strzał, którego celny pocisk rozbija wież pancerną, wyrzuca ją z fundamentów, wywraca lub wyrzuca w górę i niszczy całą twierdzę kilkanaście kilometrów od bombami? Na tem pytaniu wyłącznie nie ogranicza się jednak czytelnik, lecz pyta dalej o koszty strzałów z innych dział fortecznych, oblężniczych, okrętowych, polowych, górskich w końcu z karabinów magazynowych (Mannlicherów), karabinów maszynowych i rewolwerów. Współpracownik „Głosu Narodu” ceny oblicza następująco:

Odpowiedź nie byłaby trudną, gdyby można wglądać w rachunki fabryk amunicji, trudną zaś mając tylko do rozporządzenia daty każdemu dostępne. Przedewszystkiem musimy rozróżnić ceny strzałów bezwzględne, to jest ile kosztuje sam pocisk wraz z ładunkiem prochu i względne, to jest ceny powstałe wskutek różnych pobocznych okoliczności.

Jeśli weźmiemy ceny bezwzględne, czyli ceny naboju wraz z pociskami we fabryce na miejscu, to mniej więcej będą one następujące: nabój z rewolweru kosztuje 8 do 9 fenigów, karabin piechoty lub maszynowego 12 do 13 fen., dział polowego lub górskiego o kalibrze 7, 8, 10 i 15 centymetrów, trzydziści sześć, czterdzieści trzy, ośmdziesiąt sześć, do stu pięćdziesięciu marek, przyczem należy zważyć, że koszt ten rozumie się „netto”. Nabój cały wraz z pociskiem jest tak samo towarem, jak każdy inny wyrób przemysłu, cena jego przeto jest zawista od rozmaitych okoliczności, czysto kupieckiej natury, a więc od cen surowca, płacy robotników itd. Kosztów strzału zaś nie można nigdy oznaczyć dokładnie, bo nie można wiedzieć, pod jakimi warunkami i gdzie się użyje naboju; to jest właśnie cena względna strzału, który odróżnić należy od naboju.

Czyż można np. policzyć koszty przewozu amunicji wobec trudności transportu na drogach rozjeżdżonych, olnych, w błotach lub w głębokim niegu, podczas burzy, deszczu, w noży, w razie połamania kół i osi, wywrócenia wozu, straty zwierząt pociągowych i koniecznego przepręgu, nieumniejszonego przeładowania, rozmaitych rat z przyczyny ognia nieprzyjacielskiego i najroznorodniejszych przeskód nieprzewidywanych? A temu nie przeczyć jeszcze, bo koszty strzału wzrastają, im rzadziej się strzela pod wpływem zmniejszonej sprawności lufy, czy też do kosztów każdego strzału doliczyć trzeba koszty wyrobu lufy. Gdy np. po tysiącu wystrzałów jest nieatną do użycia i wymaga naprawy, do kosztów samego ładunku trzeba doliczyć jedną tysięczną część kosztów wyrobu i konserwacji lufy. Im większy kaliber działa, tem większe koszty wyrobu lufy, a tem mniejsza jego żywotność, tak, np. że największe dział okrętowe wytrzymają zaledwo 150 strzałów bez utraty swej sprawności. y się zatem mówi, że strzał z dział oblężniczego o kalibrze 30,5 i 42 centymetrów kosztuje 3000 lub 3000 marek, to w cyfrę tę nie czono wcale jeszcze zwyczajki powsta- z kosztów wyżej wymienionych. Każda lufa spoczywa w jakimś to- ku, na lawecie lub postumencie róż- o rodzaju albo we wieży pancernej,

Jeśli pierwszy strzał był od razu ce- lny, wtedy cena jego jest zasadniczą, w przeciwnym razie koszt wzrasta w miarę ilości strzałów chybiących, któ- rych suma dopiero stanowi o wysoko- ści jednego strzału. W końcu wszyst- kie ćwiczenia i próby broni palnej w czasie pokoju ciąży swemi kosztami na strzałach w czasie wojny, a te są ogro- mne!

Z drugiej zaś strony od kosztów trze- ba odliczyć i zyski spowodowane suk- cesem strzałów. Rozważywszy to, o- kazuje się, że każdy strzał poszczególny może nie tylko przynieść stratę, lecz na- wet zysk znaczny i to nie wyłącznie mo- ralny, lecz i materialny. Jeśli np. strzał kosztował ze wszystkimi ubo- cznymi wydatkami 3000 marek, nawet drugie tyle, a pocisk trafił we wież pan- cerną, wartującą 300 000 marek, to już zniszcząc ją, bezwarunkowo aż nad- to się opłacił.

Gdyby można obliczyć koszty strza- łów z dział i moździerzy, które były powodem upadku Liege, Namur, Ant- werpii itd. a zarazem niezmierny zysk w ten sposób osiągnięty, to okazałoby się, że zysk ten był prawdziwie nad- zwyczajny.

T. H.

Z stron ojczystych

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

W Chojnicach odpowiadał przed izbą karną cieśla Jan Wera z Kościelzyny, ob- winiony o dostarczanie chleba jeńcom ro- syjskim w obozowisku dla jeńców w Tu- choli, gdzie Wera był zatrudniony. Ska- zano go na 3 tygodnie więzienia.

Czersk. Dnia 16-go maja b. r., w świę- to Królowej Apostołów, Patronki Stowa- rzyszenia Misyjnego Ojców Pallotyńców, odprawiło w kościele tutejszym nowowy- święcony ks. I. G. Baszanowski swą pierwszą Mszę św.. Jest on pierwszym księdzem, który wyszedł z polskich do- mów misyjnych Ojców Pallotyńców. Stu- dyum gimnazjalne odbył w Prusiech, do za- kładu Pallotyńców we Wadowicach w Galicji wstąpił w roku 1909 a święcenie kapłańskie otrzymał we Fromborku dnia 9-go maja.

Pelplin. W miejsce zmarłego dnia 9 lu- tego b. r. kanonika honorowego ks. dzie- kana dra Pobockiego z Chełmna zamia- nował najprzewielebniejszy ks. biskup Augustyn kanonikiem honorowym ks. de- legata i dziekana Dąbrowskiego z Wejhe- rowa.

Czersk. W domu posiedziela Fried- richa wybuchł pożar, który odział żo- lnierzy dość rychło ugasić. Spłonęło tylko część budynku.

Olsztyn. Wielki ogień powstał w ponie- dzielek przed południem we wsi Ubszty- chu pod Olsztynem. Zgorzały 24 gospo- darstwa. W płomieniach zginęło też wiele bydła. Z domowizny niewiele ocalono. Szkoda jest bardzo wielka. Wojsko po- spieszyło na pomoc.

Zapaliło się w wędzarni u gospodarza Chodkowskiego. Iskry przeniosły się na inne słomiane dachy, aż pod las Kudypski. Największą szkodę ma gospodarz Kucha- rzewski.

Jańsbork. Wioskę Jeże w pow. Jańs- borskim nawiedził wielki pożar, powodo- wany bawieniem się zapalnikami przez dzie- ci. Pożar rozszedł się z taką gwałtowno- ścią, że w krótkim czasie pół wsi stało w płomieniach. Dużo zboża i bydła stało się pastwą rozzalałego żywiołu. Większą część szkód pokrywa zabezpieczenie.

Frombork. Z rak najprzew. ks. biskupa otrzymali dnia 2 maja święcenia diakona- tu a 9 maja święcenia kapłańskie następu- jący adumni: Anendt, Baszanowski, Gol- lam, Gurski, Herrmann, Schröter i Sur- rey.

Szwarcenowo. U posiedziela Rutko- wskiego wybuchł pożar który zniszczył mu chlewe. Ogień, który zagrażał także ko- ściółkowi, tylko z trudem udolano ugasić. W jaki sposób powstał nie wiadomo.

Z Księstwa Poznańskiego.

Czarnków. Tragiczną śmiercią zginęło trzydziestopięcioletnie dziewczętko kołodziej- skiego Nowaka z Czarnkowa. Domownicy udejąc się w pole w celu sadzenia ziem- niaków zabrali ze sobą także dziewczynkę. Po drodze zsiadła się na wozie jedna z bocznych desek i uderzyła dziewczynkę tak niebezpiecznie, że małeństwo postra- dalo życie na miejscu.

warowych czelnych chłopaków w wieku od 12. do 18 lat, pochodzących z Charlottenburgu. Na dworcu w Charlottenburgu weszli oni niepostrzeżenie do wagonu, obciążonego sposobem dostać się „na gapę” tak twierdził, na front pola bitwy, by być pomocnymi żołnierzom. Młodocianych „bohaterów” oddano w ręce policyi.

Pila. Śmiertelny wypadek zdarzył się tutaj we fabryce listew Blochhorna. Oś- mastoletni czeladnik stolarski Feliks Kirsznowski z Gniezna, pracujący tu do- piero od kilku dni, wskutek własnej nie- ostrożności pochwycony został przez ko- ło miedziane maszyny. Nieszczęsny od- miedził tak ciężkie obrażenia, że zmarł kró- tko po wypadku. Wypadek jest tem wie- ciej pożałowania godny, że zmarły był je- dynym podporą żyjącej w ubóstwie matki wdowy.

Sroda. Na probostwie w Targowej gór- ce spłonęła stodoła i chlew. Pożar spo- wodowały przypuszczalnie iskry, ulatują- ce z pługa parowego, którym orano w bliskości stodoły, krytej słomą.

Poniec. Konturs ogłoszono nad mająt- kiem mistrza szewskiego Józefa Chudego w Poniecu.

Ze Śląska, czyli Staropolski.

Zmiany w stanie duchownym. Ks. prob. Boehm z Lubinca otrzymał na włas- ne życzenie probostwo w Dolnej, w pow. streleckim. Ks. prob. Klimas, który pier- wotnie miał objąć probostwo w Dolnej, zrzec się tego probostwa i pozostaje w Tarnowie.

Niemodlin. Straszne nieszczęście spo- tknęło kupca Fischera. Robił on coś około motora, który eksplodował. Odłamki me- talu wyrwały nieszczęśliwemu kupcowi o- boje oczu z rąbwy.

Roda w Zaborku. W kopalni „Bran- denburg” górnik Jan Kocur został przy pracy walącymi się węglami zasypany i niebezpiecznie okaleczony. Czy będzie przy życiu utrzymany, wątpia.

Miechów. pod Bytomiem. W kopalni „Prusy” górnik Pospiech tuż przed zasypa- nym został walącymi się węglami i ciężko po- kaleczony po głowie i po ciele.

Dąb pod Katowicami. W środę zeszłe- go tygodnia 12-letnia dziewczynka Bar- bara górnika Pawła poszła na hałdę hu- ty Baldona, aby tam zbierać paliwo. Po- nieważ było chłodno, zblizzyła się do og- nia, który tam chłopcy roznieśli. Przytem jednak zapaliła się na niej ubranie; dzie- wczynka została ciężko popalona, wskutek czego następnego dnia wśród wielkich cierpień umarła. W niedzielę odbył się pogrzeb, a więc w dniu, w którym miała przystąpić po raz pierwszy do Komunii św. Ojciec zmarłej jest na wojnie; matka zaś, sama chirovita, ma jeszcze ośmiom- dzieci do utrzymania.

Z innych dzielnic.

Tarnów po dozyskaniu przez Austrya- ków. Wiadomości o zniszczeniu Tarnowa są przesadne lub całkiem nieprawdziwe. Miasto ma na ogół wygląd normalny, a nawet, co jest charakterystyczne, panuje wszędzie czystość. Najwięcej ucierpiał wskutek bombardowania nowy dworzec kolejowy. W Strusinie wieża nowego ko- ściółka jest uszkodzona. Pomieszkania opró- żnione, zostały przeważnie spłądrowane. Sklepy są otwarte. Środków żywności jest dość w mieście, ponieważ Rosjanie spro- wadzili wielkie zapasy.

Zakaz odbywania zebrań w Łodzi. „Deutsche Lodzer Ztg.” donosi, że zebra- nia polskiej inteligencji w Towarzystwie krzewienia nauk społecznych, odbywające się co sobotę w Domu Ludowym przy uli- cy Przejazd, zostały zniesione.

Z gubernii Lubelskiej. Głos lubelski do- nosi, że w czterech południowych powia- tach gubernii lubelskiej wynosi straty wojenne 8519336 rubli według sprawo- zdań urzędowych. Najwięcej ucierpiał po- wiat jarosławski.

Z Aleksandrowa pogranicznego. Wia- dze wojskowe nakazywały wszystkim gmi- nom, aby natychmiast postarały się o usta- nowienie drogowiskazów w niemieckim i polskim języku z oznaczeniem odległości w kilometrach. Wszyscy gospodarze, któ- rzy wobec niepewnego położenia zamie- dli dotychczas obrabiania pól, otrzymali nakaz, aby niezwłocznie uprawili role, w przeciwnym razie zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności. Miłcyca oby- watelska wydała zakaz wywożenia żywno- ści z Aleksandrowa do innych miejsco- wości. Dozwolono jedynie wywozu poń- czoch i wibroń tkackich.

„droga królewska” pod Warszawą, cią- gnąca się od Marcelina do Żwirówki wia- nowskiej, na której podziwi budziły pra- stare lipy i topole — padły również ofiarą zawieruchy wojennej. Mieszkańcy okoli- czni — dopomogli do ostateczności brakiem opalu — wycięli wszystkie drze- wa tak, że pozostały pnie, które obecnie również karczą. Wyjątek stano- wi jedna tylko topola, pierwsza na dro- dze, wiodącej od Marcelina. Drzewo to ocalało może dzięki temu, że jest na- niem obraz Matki Boskiej.

Według podania drzewa były sadzone przez króla Jana Sobieskiego; z czasów tych pochodzi nazwa drogi, która prze- trwała z górą wielkimi ziemnymi kolemi, aż padła ofiarą wojny, jakiej świat nie wi- dział.

Z Częstochowy. Pisma miejscowe po- dają poniższe obwieszczenie:

Jedną z tutejszych firm handlowych po- data fałszywe dane o swych zapasach. Znalezione wbrew tej deklaracji materia- ły wartości mniej więcej 12.000 mk. za- karę skłóślowałem. Ostrożnie! mniej- szym każdemu, aby moich zapoczątki nie obchodził przez zabijanie zapasów itd. ponieważ wystąpię przeciwko tym z bez- względną karą.

Częstochowa, 4-maja 1915.

Naczelnik powiatu.

Polityka.

Włoskie wybryki.

Lugano, 15 maja. Niemiecki pa- rowiec „Lemnos” leżący w Ankonie chciał ułknąć do Istrii, został jednakże wstrzymany przez włoski zarząd portu- wy. Przeciw kapitanowi i maszyniście ciec wszczęto proces o szpiegostwo.

(Rhein. Westf. Ztg.)

Bułgarskie ćwiczenia wojskowe.

„Vossische Ztg.” zamieszcza nastę- pującą notatkę z Zofii: Na ćwiczenia wojskowe, które trwać mają jeden mie- siąc, powołano na czas od 1 do 14 maja pewną liczbę oficerów rezerwy, na ćwi- czenia zaś, które trwać mają trzy tygo- dnie, powołano trzy roczniki rezerwy piechoty.

Anglicy burzą składy niemieckie.

Biuro Wolffa donosi, iż w Londynie, w Birkenhead i w Manchesterze tłum zniszczył składy niemieckie. — Gazety donoszą dalsze szczegóły o spustosze- niu własności niemieckiej w Liverpoolu. Zburzono tam pięćdziesiąt składów nie- mieckich. Członkom giełdy pochodze- nia niemieckiego wzbroniono dostępu na giełdę. Dostawcy towarów mies- nych nie chcą rzeźnikom niemieckim do starcać mięsa. Zarząd giełdy londy-ńskiej wzbronil 150 członkom giełdy, którzy są Niemcami i pochodzą z Nie- miec, dostępu na giełdę, a gdy ci mimo to przybyli, przyszło do starcia, które się skończyło tak, że Niemcy gwałtem zostali wyparci z gmachu giełdy.

Z różnych stron.

Gerthe. W jednym składzie kolo- nialnym wykonano z włamaniem kra- dzież towarów spożywczych za 100 mr.

Harpen. Ustanowiono tu pomoc wojenną dla jeńców wojennych. W ce- lu korespondencji lub poszukiwania jeńców trzeba się zgłosić do pastora Leicha lub urzędnika policyjnego Ra- be.

Harpen. Robotnik K. dostał się na drodze w pole pod koła wozu, który prowadził i odniósł złamanie ręki i zmiążdżenia dłoni.

Gladbeck. W sprzeczce Włochów jeden z nich dobył noża i ranił prze- ciwnika trzy razy. Aresztowano go. Ranny w lazarecie.

Hamborn. Przy pracach przy ru- rach gazowych nastąpiła eksplozja; 2 robotników znajdujących się w pobli- żu odniosło poważne poranienia.

Dorsten. Niedaleko wioski Wulfen powstał w niewykryty dotychczas spo- sób pożar lasu. Straże szybko ogień stłumiły. Mniej więcej 100 mórg lasu pa- dło pastwą płomieni.

Halver. Przy zabawie utonął dwule- tni synek Kowala świdrowego Starke- go. Chłopczyk udał się z rówieśnikiem na łakę, aby się bawić nad stawem i u- tonął przy tem.

Wojna.

NIEMIECKIE SPRAWOZDANIE URZĘDOWE.

TBW. Wielka kwatera główna, 15 maja.

Na zachodzie.

Przy Steestraate przy kanale Yperu odparliśmy nocny atak. Przy drodze St. Julien-Ypern atakowaliśmy w dalszym ciągu i robiliśmy postępy. Wzięliśmy trzech oficerów angielskich i 60 żołnierzy do niewoli, a zabraliśmy jeden karabin maszynowy. Liczba jeńców niezranionych od 22 kwietnia przy Ypern wziętych wzrosła na 110 oficerów i 5450 żołnierzy, a prócz tego mamy przeszło 500 rannych jeńców.

Na południowy zachód od Lille odbywały się i wczoraj gwałtowne walki artylerii. Na wzgórzu Loretto odparto większą część ataków nieprzyjacielskich. Atak na północ od pasma gór, który dotarł aż do naszych rowów, odparto z wielkimi stratami nieprzyjaciela. Przy opróżnianiu Carency i zachodniej części Ablain straciliśmy, jak teraz stwierdzono, armatę polową ustawioną w przedniej linii i małą liczbę pomocniczych ciskaczy min. Prócz tego odzyskał nieprzyjaciół pięć armat zdobytych przez nas dawniej, mianowicie trzy małe armatki rewolwerowe i dwa moździerze, których używano jako ciskaczy min. Na północ od Arras panował na ogół spokój.

Na południe od Ailly, na wschód Mozy, wzięliśmy kilka nieprzyjacielskich rowów, a także 52 rannych i 16 nie-ranionych jeńców, wśród nich komendanta batalionu. Odparliśmy trzy nieprzyjacielskie ataki przeciw naszym pozycjom przy drodze Essey-Firey. W księżym lesie zdobyliśmy rano przez atak row nieprzyjacielski i wzięliśmy przytem kilka jeńców.

Na wschodzie.

Po chwilowym sukcesie nieprzyjaciela, który przyprowadził nas o utratę 3 armat, wstrzymano pochód znacznych sił nieprzyjacielskich niedaleko Szawli. Nieprzyjacielskie ataki w okolicy dolnej Dubisy nie udały się. W okolicy na południe Niemna sprowadził nieprzyjaciół również w pośpiechu posiłki; do walk z nimi nie przyszło jeszcze. Przy Augustowie i Kalwaryi odparto nieprzyjacielskie ataki.

Na południowym wschodzie.

W okolicy Pilicy aż do Wisły ścigali sprzymierzone wojska oddziały rosyjskie. Naczołk mostu w Jarosławiu nad Sanem został wczoraj wzięty szturmem. Ramie przy ramieniu z austro-węgierską armią dotarły oddziały generała von der Marwitz do okolicy Dobromiła. Dalej na południe trwa pościg również nieprzerwanie. Sprzymierzone oddziały zdołały wielokrotnie prze-smyki-górskie.

Najwyższe dowództwo wojsk.

ROZRUCHY WE WŁOSZECH.

TBW. Rzym, 14 maja. Przez cały dzień wczorajszymi aż do godzin porannych dnia dzisiejszego trwały nieumiarłkowane rozruchy demonstracyjne zwrócone przeciw Giolittiemu i jego idei neutralności. Rano przeszły demonstracje w czynne wybryki. Posła Bertoliniego, dawniejszego ministra, zezłono ciężko, gdy wszedł do tramwaju. Wybito okna tramwaju i plwano mu w twarz. Usiłowano wyciągnąć go z tramwaju, lecz w końcu udało się kilku oficerom uwolnić przyjaciela Giolittiego z

tego niebezpiecznego położenia. Posłów Factę, Grazie Dei, Valenzena i Sacchi'ego napastowano także. Pewnego niemieckiego korespondenta gazety wypędzono z sali po ogłoszeniu dymisji-nowania ministeryum okrzykami „Precz z Bülowem! precz z Niemcami!” Strzaskano zupełnie tablice firmowe m. i. tablicę niemieckiej hali piwnej Gambrinus i północno-niemieckiego Lloyd'a, wśród okrzyków „precz z Bülowem!” „Popo-ło Romano” z dziś rana mówić z wymie-nieniem kar przeznaczonych za niepo-koje uliczne, że przed doręczeniem dy-misji przez gabinet Salandra-Sanino nigdzie nie pokazał się policjant, aby ostrzedz posła i dawniejszego ministra przed tłumem. O późnej godzinie no-cnej przyszło po dymisji ministeryum do ponownych demonstracji w kawiarni Aragno, głównym siedlisku podszcu-waczy wojennych, przy czem pewna część demonstrantów krzyczała: Niech żyje republika! Precz z królem! Na-cjonalistyczni podszczuwacze wojenni odpowiedzieli jednakże gwizdaniem na-te krzyki rewolucjonistyczne, doku-mentując tem samem zasadnicze prze-ciwiństwo tych dwóch podszczuwają-cych do wojny partyi. Wile Małte strzegły aż do wczesnego ranka silne oddziały wojska. Książę Bülow wyje-chał i dziś kilka razy.

SPRAWOZDANIE AUSTRYACKIE.

Wiedeń, 15 maja. Donoszą urzę-dowo: 15 maja w południe. Rosyjskie armie w Polsce i Galicyi cofają się w dalszym ciągu. Na całym froncie od Nowego Miasta nad Pilicą do południo-wego biegu Dniestru w okolicy Doliny posuwają się sprzymierzone armie.

Nad Sanem zdobyły nasze wojska Rudnik i Leżajsk, a niemieckie Jaro-sław. Austro-węgierski korpus 10 stoi przed bramami Przemyśla, swego mia-sta rodzinnego. Dalej na południe są miasta Dobromił, Stary Sambor i Bory-sław znowu w naszym posiadaniu. Sprzymierzone oddziały armii Łasini-ga dotarły do gór na południowy zachód Doliny.

Na linii Prutu Rosyanie jeszcze ata-kowali. Na północ od Kołomyi odparła piechota karyntyjsko-styryjska krwawo wszystkie ataki szturmowe rosyjskie.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Höfer, porucznik-marszałek polny.

GRECYA I TRÓJPOROZUMIENIE.

TBW. Ateny, 14 maja. „Agence d'Athènes” donosi: Ponieważ nie przyszło do ostatecznego porozumienia między Grecyą a trójporozumieniem co do gwarancji terytorialnej nienarusza-łości, przerwano układy.

'ANTYNIEMIECKIE ZABURZENIA' W ANGLII.

TBW. Londyn, 15 maja. W Lon-dynie powtórzyły się w kilku częściach miasto napady na Niemców. Niszczono również składy. We wschodnim Londynie rzucano Niemców kamienia-mi, a wyjąca tłuszcza goniła ich. Po-ścig ten przeciągał się w kilku wypad-kach na parę mil angielskich. Kobiety również brały udział w nim. Kilka ko-biet i mężczyzn przyprowadzono przed sąd policyjny. W kilku miejscowościach w Essex przyszło też kilkakrotnie do poważnych wybryków. Przy występach antyniemieckich w Johannesburgu w południowej Afryce podpalono magazyny ogólnego towarzystwa elektryczno-ści.

się zarządzania mające zapewnić ludności środki żywności. Wobec wielkiej liczby jeńców może takie postępowanie na czas dłuższy spowodować poważne trudności ekonomiczne. Dlatego zarządziły władze wojskowe, że przyszły niedozwolone ar-tykułów spożywczych pochodzące z kra-ju, nie mogą być wydawane jeńcom, lecz zwracane nadawcom.

Brylant w żołądku słonia. Originalna w swym rodzaju przysłoda przeżył nieda-wno jeden z gości, zwiędzający ogród zo-ologiczny w Nowym Jorku. Kiedy karmił jednego ze słoni orzechami, zwierzę, tak-kome bardzo na ten przysmak skłamało

się, aniżeli nieszczęśliwy gość spostrzegł niebezpieczeństwo i mógł przeszkodzić polknięciu pierścienia przez słonia. Co robić? W jaki sposób przysięść z powrotem w posiadanie tego klejnotu?

O zabiciu słonia nie mogło być nawet mowy, ponieważ był on więcej wart, ani-żeli pierścień, a zresztą i ta droga nie była jeszcze bezwzględnie pewna i nie da-wała zupełnej gwarancji.

Ostatecznie ktoś wpadł na pomysł po-służenia się promieniami Röntgena, a właściciel zdecydował się na tę ewentual-ność, jakkolwiek wobec konieczności uży-tcia olbrzymiej stosunkowo wielkości płyt, koszt podobnego zdjęcia były wca-le okazałe. Pomysł okazał się dobry, a próba nie zawiodła. Położono słonia na ziemi, następnie podzielono mu całe ciało w okolicy żołądka i kiszek na regularne pola, na kształt szachownicy, wreszcie do-komano kilkunastu zdjęć. Ostatecznie pierścień znaleziono i to stosunkowo w bardzo nieskombinowanie położonym miejscu, tak, że w przeciągu trzech dni, przy zastosowaniu pewnych środków le-czniczych, klejnot z powrotem ujrzał światło dzienne. Słoń nie odniósł w czasie wszystkich tych zabiegów najmniejszego szwanku na zdrowiu.

Stosunek narodowościowy w Kró-lestwie. „Berl. Tgbl.” umieszcza następują-ce zestawienie statystyczne z Królestwa Polskiego: Ostatnie liczenie ludności w Królestwie Polskiem odbyło się w roku 1897, nowszych danych urzędowych nie-ma. Wówczas ludność Królestwa liczyła 9 i pół miliona mieszkańców; Polaków było 6 750 000, żydów 1 250 000, Niem-ców 400 000, Rosyan tylko 100 000.

Od tego czasu ludność Królestwa po-większyła się mniejwięcej o trzy miliony. Jeśli dziś przyjmie się ten sam stosunek narodowości jak w roku 1897, to procent ludności polskiej wynosi w całym kraju blisko 75, a prawdopodobnie jest jeszcze wyższy, niż wykazuje to urzędowa statysty-ka rosyjska, oczywiście dla Polaków nie-korzystna. Procent żydów wynosi dziś mniejwięcej 15 wskutek napływu do Królestwa żydów z Rosyi, tzw. litwaków; procent Niemców blisko 5, procent Rosy-an 1, (oprócz wojska).

Cesarzowa Eugenia, wdowa po eksce-sarzu francuskim Napoleonie III., skoń-czyła w tych dniach 89 lat. Urodziła się 5 maja 1826 roku w Granadzie (w Hisz-panii) jako córka hrabiego Cipriano de Montijo, księcia Peneranda. Dom, w któ-rym ujrzała światło dzienne, oznaczony jest tablicą pamiątkową.

O Palestynie dla żydów. Z Nowego Yer-ku pisać do dzienników żargonowych, że przybył tam p. Nachem Sokołów z War-szawy w związku z ruchem, mającym na celu złożenia przyszłemu kongresowi polkojewemu memorandum w sprawie odda-nia Palestyny żydom i innych praw żydo-wskich.

P. Sokołów zapewnił przedstawicieli sponistów amerykańskich, że „sprawa ży-dowska i sprawa Palestyny” będą roz-strzygnięte na kongresie pomyślnie dla ży-dów i że prawie wszystkie państwa skłon-ne są oddać żydom Palestynę.

Talarowy patryota jakich wiew. Przed Izba karna sądu ziemiańskiego w Zwei-brücklen stawiał posiadacz dóbr Karol Bruegel, oskarżony o to, że pomimo urzę-dowego zawezwania nie chciał z swych znacznych zapasów ziemniaków nie oddać. Na żądanie sądu, żeby oddał przynajmniej 50 centnar., odpowiedział: „Nie dam ani jednego ziemniaka, a ustąpię tylko przed siłą”. Gdy mu zwrócono uwagę, że takie postępowanie jest niepatryotycznym, rzekł: „Patryotyzmem jest dla mnie, jeże-li moje ziemniaki przechowam aż do wiosny i potem je dobrze sprzedam; kto chce ziemniaki jeść, niech je sobie sam sadzi”. Prokurator wywodził, że człowiek tak po-stępujący stoi w jednym rzędzie ze zdraj-cą ojczyzny, który walczące wojska napad-a z tyłu, i wnioś o 1000 marek kary. Sąd jednakże zawyrołkował 200 marek.

Ostatnie wiadomości.

KRÓL WŁOSKI EMANUEL ODRZU-CIŁ USTAPIENIE GABINETU.

TBW. Rzym, 16 maja. „Agencia Stefani” donosi: Król nie przyjął rezy-gnacji gabinetu Salandry. Z tego po-wodu cały gabinet pozostanie na zaj-mowanych stanowiskach.

NIEMIECKIE ŁODZIE PODWODNE.

TBW. Ateny, 16 maja. Tutejszy angielski poseł dostał od komendują-

danejskiej wiadomości o pobycie niemieckich łodzi torpedowych w morzu śródziemnem.

ROZRUCHY W RZYMIE.

TBW. Rzym, 16 maja. (Nieurze-dowe). Wczoraj ponowiły się demon-stracje we większym zakresie. Częściowo przybrały one charakter powsta-czy i były skierowane wśród łączyci okrzyków przeciw Niemcom, przeciw Giolittiemu, któremu zarzucano, że jest Niemcom zaprzędany.

Za druk i nakład: „Wiarus Polski” Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum. - Odpowiedzialny za redakcję w zastę-stwie: Antoni Brejski w Bochum.



Tow. św. Michała w Recklinghausen - donosi swym członkom, iż w sobotę, 16 maja umarła żona członka naszego

śp. Apolonia Ptaszyk z domu Lindner.

Pogrzeb odbędzie się w środę o g-dzinie ½8 rano z domu żałoby Marii str. 17. Członkowie winni się stawiać godz. ½8 w lokalu towarzyskim. O-czny udział prosi Zarząd.

Polskie nabożeństwo w Schonnebeck.

W środę 19 maja spowiedź św. o godz. ½5, wieczorem nabożeństwo i l-zanie o godz. 8. W czwartek 20 ma-spowiedź św. rano od 6, a po poł. o 4 godz. Msza św. o 7 godz. rano. W piątek 21 maja spowiedź rano od 6.

OGŁOSZENIE!

Nieobyczaj palenia papierosów p-nujący pośród dzieci szkolnych j-przed wojną, przybiera obecnie cor-większe rozmiary. Trzeba go usiln-zwalczać. Prócz szkód materalnych-które wyrządzają młodociani palą-swym rodzicom, rujną oni także sw-zdrowie i niszczą siły.

Zastępca komenda generalna n-ogłosiła wprawdzie jeszcze zaka-sprzedaży tytoniu, cygar i papierosó-dzieciom, które nie przekroczyły j-szcze wieku obowiązującego do szko-ale upelnomocniła mię do powzięć-kroków w celu wykorzenia tego n-obyczaju.

Ogłosiłem zatem, żeby wkracza-przeciw palącym dzieciom, stwierdz-no ich nazwiska, mieszkanie i szko-zabierano im materal do palenia i-noszoną o nich zarządowi szkoły, że-nastąpiła w poszczególnych wypadka-szkolno-dyscyplinarna kara.

Do rodziców i przełożonych zwr-cam się z usilną prośbą i kładę im-sumienie jako obowiązek w interes-gospodarczym, żeby nie pozwolili d-aiom i młodzieży palić.

Bochum, 12. maja 1915.

Prezydent policyi
w zastępstwie

Werther, asesor regencyjny.

POSTBESTELLUNGSFORMULAR

Ich bestelle hiermit bei dem Kais-lichen Postamt ein Exemplar der Zeit-„Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitur-preisliste für 1915 Seite 513) für-für den Monat Juni 1915 und zahle-Abonnement und Bestellgeld 0,74 Mk.

Obige 0,74 Mk. erhalten zu haben-bescheinigt

Kaiserl. Postamt.

Rozmaitości.

Paczki dla jeńców wojennych. Czytamy w „Berl. Tgbl.”: Dla jeńców armii nie-wiem zainteresowaniem i... zadowoleniem. przyjaciele znajdujących się w niemie-ckich obozach dla jeńców nadzadzano z o-statnim czasem często paczki z kraju, któ-re wysłane zostały przez niemieckie skle-py albo rodziny na skutek prośby człon-ków rodziny jeńców. Paczki zawierały poza rzeczami dozwolonymi także i-takie przedmioty, których jeńcom sprze-dawać zakazano jak np. tytoń, czekolada i inne pieczywa. W ten sposób obchodzi-

Wykaz ofiar.

Wykaz ofiar z Horst-Emscher (wre-
gił w sumie 131,45 mr. Stefan Wojcie-
chowski — pokw. w nr. 83): Tow. św.
zeta z Horst-Emscher 50 mr; St. Woj-
chowski 5 m; J. Babski 5 m; Wł.
einowski 7 m; M. Grzymny 2 m; St.
awecki 2 m; Wł. Budzichowski 1 m;
Miedziński 4,50 m; J. Kamiński 3,50
; Fr. Korbas 3 m; W. Ostach 2 m; Fr.
adowski 3 m; J. Wochnik 2 m; J. Pe-
iet 2 m; A. Godniak 3,50 m; T. Ke-
ia 2 m; pani Buchholz 1 m; Wiktoria
kaszeewska 2,50 m; W. Grzymski 3
; St. Linka 3 m; A. Skolmowski 1 m;
onstancja Groberek 50 f; Wł. Oller 50
L. Włoch 1 m; M. Lis 50 f; B. Sibilski
f; J. Zwoliński 2 m; W. Bilski 2 m;
Ciszewski 3 m; Marta Kubiak 2 m;
Kleinowski 1 m; Fr. Pabonowski 1
; Maryanna Kubiak 1 m; M. Kurzawa
f; M. Stankowski 50 f; A. Binert 50
M. Zajdowicz 70 f; Elbieta Andrze-
wska 15 f; Jadwiga Moczedlarz 20 f;
Anieszka Rozek 30 f; Maryanna Wrze-
ciewska 50 f; W. Tatarski 60 f; Mary-
na Marchwicka 30 f; Fr. Grzymatko-
ski 10 f; Jadwiga Łuczak 10 f; M.
Korbas 45 f; Agnieszka Ratajczak 50 f;
Zofia Rezulak 10 f; Stanisława Oko-
wska 10 f; Maryanna Gendera 20 f;
Rorzewicz 80 f; Fr. Grocki 75 f; Wi-
erwa Ładanek 20 f; St. Szłapka 50 f;
Korbas 15 f; K. Sobczak 25 f.



Papier listowy

Z wierszykami.
Cena taczki,
5 zawierającej 5
arkuszy i 5 kopert
10 f., z przesyłką
13 fen. franko.

„Wiarus Polski“

— Bochum —
Klosterstr. 8.



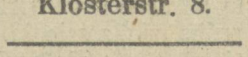
Książki do

nabożeństwa

poleca w wielkim
wyborze

„Wiarus Polski“

Bochum
Klosterstr. 8.



Na porę wiosenną i letnią

polecam mój bogato zaopatrzony skład
materii, z których wykonuje

ubrania podług miary

paltoty, spodnie, kamizelki itd. pod
gwarancją za modny krój i najlepsze
odrobienie oraz trwałą materię i tanie
ceny.

L. WOJCZYNSKI,

Gelsenkirchen, Karlstr. 7

POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiser-
lichen Postamt ein Exemplar der Zei-
tungspreisliste für 1915 Seite 513)
tungs „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zei-
tungspreisliste für 1915 Seite 513)
für den Monat Juni 1915 und zahle an
Abonnement und Bestellgeld 0,74 Mk.

Obige 0,74 Mk. erhalten zu haben,

bescheinigt

den 1915.

Kaiserl. Postamt

POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiser-
lichen Postamt ein Exemplar der Zei-
tungspreisliste für 1915 Seite 513)
tungs „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zei-
tungspreisliste für 1915 Seite 513)
für den Monat Juni 1915 und zahle an
Abonnement und Bestellgeld 0,74 Mk.

Obige 0,74 Mk. erhalten zu haben,

bescheinigt

den 1915.

Kaiserl. Postamt

Bochum

Tow. gosp. ślus.
Dorstenstr. 20

RIEMKE

Hugo Hubbert, środki
spożywcze, ul. Kolejowa.

Botrop

DOM TAPET
Telefon 415.
papiery, farby, laki, pendzle.

Wyszynk i sprzedaż

likworów, koniaku,
Stary rynek

Th. Fouser

Altmarkt 4.
wywołania skór, hdi. skór.

Dom kawy i masła

Wł. Schmidt Jak Schmidt
Altmarkt 4 Prosperstr. 115
kawy, kawy słodow. i zbo-
owej dodajemy śliczne podarki.

Apteka Gluckau

Botrop, Gladbeckerstr.

Dom zakupu

dobr. i tanio
tow. spoż.
Wolmar Scharnhölzstr. 67

Piekarnia parowa,

ciasteczek konsumow. Th. Geu-
des Passtr. 72 i Prosperstr. 164.

Röhrig Nchl. Kirchplatz 5

Właściciel A. KAMPMANN
cygara, fajki, laski, parasole.

Skład zegark. i tow. złotych

10 Hansastrasse 10
Tani warsztat reparacyjny.

Carl Paul, Hansastr. 18.

ow. stalowa z Solingen, wielki
warsztat repara. Tanie ceny.

BOTTROP-EIGEN

W. Merkel, tow. manufakt.
białe, wełniane. 8% rabat

Dom obuwia Hegemann

wycięcia skór, własny syst.
rabat. Warsztat reparacyjny.

Towary spożywcze

Heinrich Konsum (towarowy)
Botrop-Boy Botrop-Eigen
Holzstr. Gladbeckerstr. 340
Okaz. n. otrzyma 5% rab.

Botrop

A. Dünker Marktstr. 6,
czekol. karmie

Wychodzi 3 razy tygodniowo.

BRINKMANN

Najwięks. i najstar. interes obuwia.
Obere Marktstr. 14.

H. Kampmann

Niederstr. 15
zegarki, tow.
złote, własny warsztat re-
paracyjny. Bardzo rzetelne.

Skład cygar H. Kuhlmann,

Niederstr. 119, tanie zakup.

Bergeborbeck

Drogerja Vierhaus, Linden-
str. 15, likiery z Poznania.

CASTROP

Fr. Argleb Münsterstr. 3 Fotog.

Dortmund

Höfner Consum najt. źródło
tow. spożyw. Steinstr. 19.

DORSTEN

Rentmeister Dom obuwia,
Lippestr. 5-7.

Tow. spożywcze

Schneidera konsum tow.
Dorsten, Essenerstr. 23. Her-
vest Dorsten, Bochumerstr.
Hasewinkel, Holsterhausen.

Dbg.-Laar

M. Hansen, Apostelstr. 10.

Dbg. Meiderich

Dom tow. spożywczych
Fr. Gebel, Kronprinzenstr. 71

Dinslaken

S. Hauser fabryka
chleba
Kringelstr. 79. d. wvrb.

Dom mebli poś. P. Ska-

powker Duisb. 108 T. w. n. o.
Hegemann zakład dent.
fryz. dams. i mes. Duisb. 19.

H. Opgen-Rhein.

Duisb. 17. Tow. manf. itd.

Skł. trumien

w. bieliz.
dla umar.
t. c. G. Mönnings Duisb. 12.

Gehr. Hömberg

Neust. 60
Bielizna spod., pończochy

Najtańsze źródło zakupna!

W domach towarowych, które polecają się w tym spisie źródeł zakupna.

S. Bernhard

Tow. manuf.
i modne. Konf. męska i
dam. Mebl. i poś. W. wyb.

Simon Herz We.

Duis. 23.
Wiel. wyb. kap. d. pań i dz.

Adler Apotheke

P. West-
hoff, all. hom. Srod. l. d. zw.

Garb. i skład skór

wycięc. sprz. szew. J.
Bleckmann, Eising. 20-22.

S. Stahl

rzeźnictwo Bahn-
hofstr. 12. znane rze-
telne spec. tanie ceny.

Herm. Cohen, Neustr.

garderoba dla pań i chłop.
Weszelka garderoba robotnicza.

E. KANN & Co.

Specjalny
lu szy d. pań i dzieci. Tanie ceny.

H. Laiz

rzeźnictwo. —
Neustr. 11.
Znane spec. z rzetelności

Skład skór. M. Moses

Neustr. 35. wszelkie ar-
tykuły szewskie.

Th. Krakenberg.

Neustr. 66. artykuł, męsk.
kapelusze. czap. par. biel.

Essen

G. Sabrowski t. kol. i tusz.
a. Freistein 36

Carl Haas,

łow i świń.
Rottstrasse nr. 41.

C. Körzel, Bruchstr. 28.

Fried. Uphoff Grabenstr. 43.
techn. dentyst zn. rzet. usł.

Obuwie F. Austen, Steelerstr.

7. Filia: Frohnhauserstr. 1.

Pijcie

Adelkampa „Wacholder

Gladbeck

Apteka „Gluckau“ pomie-
dzy rynek i kolejami ko-
palcianymi. H. Schmitt.

Wolfslast

Kaiserstr. 15
Najtańszy i
największy interes kolonial.

Messa

dom obuwia
stale ceny.
Zakład fotograf. Elisabeth.

F. Hinkofent,

kapel. czapek,
parasol, Hochstrasse 33.

Aug. Hoppe

Kaiserstr. 32
przy Rynek,
tabaka, papierosy, cygara,
fajki, laski, parasolki

Kolektor loteryjny.

Mathilde Maiworm dom spe-
cjalnych
gorzetów, Kaiserstrasse 35.

Schmidt'a „Drogenhaus“

Kaiserstr. 13.
Filia Rentforterstr. 10.

H. Dröghoff, rest. Kaiserstr. 5.

H. Borgmüller, ogniska, piec.
m. do pr. Rentforterstr. 19.

Habinghorst

P. Opgen-Rhein, drogerja,
artyk. drog., chem., bandaże.
Krajowe i pozagran. wina.

HAMBORN

Joh. Kammerseid.
Schützenstr. 10. tow.
man. kon. ok. 5% rab.

Nagrobki telef. 139.

opraw. grobów.
Hugo Lauer Duisb. 143
Ok. nin. za got. rabat.

Otto Blume

Alleestr. 83
tow. żelazne sprz. dom.
ikuch. mech. ślus. bu-art.

H.-Obermarxloh

ROB. KATHS
nar. Markgrafen i Schlach-
thofstr. dom tow. spożywczych
na wyszet. tow. 5 proc. rabat.

Herten

CARL GRAVE
tow. spożywcze

Bernhard Gahlen

dom obuwia, Ewaldstr. 50.

Jos. Jacobs, Kaiserstr. 63.

Zegarki i towary złote.

H. & G. Mürmann

Ewaldstr. 37. — Ogniska, piece,
masz. do prania i sprzety dom.

Skład skór

Jos. Klopfer
Wolfsstr. 37. — Ogniska, piece,
masz. do prania i sprzety dom.

Horstermark

Geschw. Winners, spec. skl.
kapelusze. męsk. Alleestr. 51a
M. STEIN, dom obuwia

Dom obuwia — Reparaeje

J. Tummel, Devenstr. nr. 18.

Rommewinkel sp. Steinalten

Herne

Al. Brune, Hermeniska fabry-
ka chleba. Wszelkie gatan-
ki chleba codziennie świeżo

Skl. kosz. Schnitzler Bahnhofstr. 6

Horst-Emscher

Magazin „z. Pfau“
Kapelusze damskie, męskie, pa-
rasole, bielizna, krawaty i t. d.

J. Busch foto. przy koś. katol.

Katernberg

Sprzety dom. i kuchenne
tow. kolonial. i tuszcz.
Znana rzetelna usługa

K. Deppe, Kirchstr. 31.

Handel skór waz. przyb. szew.

W. Bremken. Mittelstr. 4.

Krey Sad

Joh. Kolligs, rzet. Hauptstr. 22.

Kath. Hülsmann, Hauptstr. 57

10. tow. kol. nasion. szkło i poro.

Krey Nord

Math. van der Kemp, Ganten-
bergstr. 2 ogród. artyst. wiaz.

Jos. Hiltkamp, Hubertstr. 10
handel win i likierów.

B. Frye, Hauptstr. 160

rzet. usł. obuwie wł. warszt

Witten

Weinberga tow. Manufaktur

H. Hölper, skład skór
Wilhelmstr. 16

H. Gröne Ww. zeg. tow. złote

LINDEN

R. Laubmann skład skór
warsztat obuw. „Fortschritt“

LEITHE

M. Jäger i. Schulstr. 12
tow. kolonialne i krotkie

J. Breidenbach,

ogniska, sprzety dom., wszelk.
tow. żelazne. Wilhelmstr. 7.

MARXLOH

F. Feltzer, spec. artyk.
męskie, Kaiser Wilhelmstr. 305,
znana rzetelna usługa

Gehr. Rothhäuser, towary
kolon. tuszcz. Dahlstr. 7.
Central-Adressat.

Firmy to polec. się szan. czytelnikom

S. Hartfel. Weselstr. 312.

kołowce, masz. do szycia
sprzety dom. i kuchenne.

Apteka Victoria

naprzeciw rest. Heckmann,
usk. wszystk. recepty kasowe.

K. Terstappen, piek. i cukier.

Henriettenstr. 8, Weselerstr. 140.

107a, Halfmannstr., K.-F.-Str.

W. HOFFMANN
piek. i cuk. Weselerstr. 78.

Codziennie świeże pieczywo.

H. Beckmann, najst.

dom obuwia, Weselerstr. 140,
znana, rzet. najtańsze ceny.

Fahlenbrock, skór., Friedstr. 12

Weselerstr. 16

Polaka usługa,
Ubiory dla pań i panów.

F. Klemast, fotograf

Kaiser Wilhelmstr. 301.

Dom obuwia Polikan Wih. Str.

najtań. najlep. źródło zakup.